Nr. 4. Wieliczka, dnia 17 Lutego 1886. Rok II.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumerata wynosi w miejscu: kwartalnie 45 ct., rocznie 1 złr. 75 ct. — Z przesyłką pocztową kwartalnie 55 ct.

Numer pojedynczy 8 ct.

Agencye: *w Podgórzu* handel korzenny Wiktora Schucha; *w Krakowie*: J. Skalski w Sukiennicach, Ringer (trafika przy ulicy Grodzkiej).

NOWOŚCI

Redakcya i admin. w drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się, rękopismów nie zwraca się.

Ogłoszenia oblicza się po 4 ct. za wiersz drobnego druku (petit).

„Nadesłane“ 10 ct. za wiersz.

Adres Redakcyi: „NOWOŚCI“ w Wieliczce.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSKIM I GMINNYM ZACHODNIEJ GALICYI.

Wieliczka 17 lutego.

Petycya Rady powiatowej w Wieliczce o zniesienie fasyi domowo-czynszowej.

Na dniu 1 lutego b. r. wniósł poseł *ks. Chotkowski* do Izby poselskiej petycyę Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce, która pierwsza w Galicyi poczuła się do obowiązku, zażądania, aby niesprawiedliwe i demoralizujące ściąganie dorocznych fasyj czynszowych nareszcie usunięto. Pierwszy to zarazem wypadek, że członek zbyt ociężałego Koła poselskiego zwrócił uwagę na powyższą petycyę i poleciwszy jej przedruk w akcie parlamentu, zapewnił jej poparcie i naśladownictwo.

Nie wychodząc po za obręb swej działalności, żąda Rada powiatowa wielicka wyłącznie zniesienia fasyonowania dochodów czynszowych, co jednak może gdzieindziej wywołać żądania, aby podobnego fasyonowania zarobku i dochodów zaprzestano.

Wstęp petycyi, odnoszącej się do fasyi, brzmi:

„.....Do tego przybywa jeszcze okoliczność, że właściciele domów pod brzemieniem niestosunkowo wysoko wyśrubowanego podatku, widzą się formalnie zniewolonymi pisać w swych fasyach liczby nieprawdziwe, nie zgadzające się z rzeczywiście pobieranem komornem, i że z drugiej strony lokatorowie także, jeżeli nie chcą popsuć sobie sprawy z właścicielem domu i uniknąć wypowiedzenia mieszkania, czują się w konieczności potwierdzić nieprawdziwe liczby w fasyach. To samo w sobie już wpływa demoralizująco na poczucie prawdy, tak, iż zaledwie wspominać jeszcze trzeba o prawdziwie obrzydliwych wypadkach, w których nierzetelni i złośliwi lokatorowie kują sobie z tych fałszywych fasyj teroryzującą broń denuncyatorską, za której użyciem idą przykre śledztwa i dotkliwe grzywny.

„Nieprawdziwość fasyj czynszowych jest u nas jawną tajemnicą; a chociaż nie stanowi może reguły, to jednak wyobrażenie o powszechności fałszu tego jest tak zakorzenione u panów inspektorów podatkowych, że i w tych wypadkach, w których fasye czynszów są zupełnie prawdziwe, nie dają im wiary, lecz podwyższają w nich liczby i te dowolnie i samowolnie popodwyższane daty biorą za podstawę wymiaru podatku, tak, że właściciel domu nigdy wiedzieć nie może, ile mu podatku płacić wypadnie.

„Słusznie przeto trzeba zadać sobie pytanie: *nacóż ta uprzykrzona i śmieszna komedya z fasyami?* Z jednej strony godna potępienia z stanowiska moralnego i nie daje by najmniejszej rękojmi prawdziwości; z drugiej strony otwiera samowoli urzędników podatkowych szerokie wrota.

„A zaprawdę i w interesie godności obywateli i powagi władz państwa, jako też w dobrze zrozumianym materyalnym interesie skarbu największy już czas radykalnie położyć kres temu upadlającemu i szkodliwemu stanowi rzeczy, aby sposób wymiaru podatku czynszowego urządzić według doświadczonych i godnych naśladowania wzorów państw innych. Tak np. we Francyi, w Niemczech, a nawet i w Rosyi delegowane przez władze komisye szacunkowe z współudziałem reprezentacyi gminnej szacują wartość mieszkań, a szacunek ten stanowi na pewien przydłuższy okres czasu — w Prusiech na lat 10, we Francyi i w Bawaryi na lat 8, w Rosyi i Polsce na lat 6 — podstawę podatku czynszowego.

„Wysoka Izba raczy przeto uchwalić ustawę, znoszącą teraźniejszy sposób wymiaru podatku czynszowego na podstawie fasyi a natomiast zaprowadzającą system oszacowania mieszkań przez komisye lo-

Z ostatnich dni.

SZKICE I OBRAZKI IGN. SYLWY.

WYGNANIEC.

.....Siwa broda sięgała mu do ramion, wysokie czoło pokrywały niezliczone zmarszczki, a usta okrążał smętny uśmiech boleści. Zgarbiony kark dźwigał tłómoczek, a drżąca, spracowana ręka, trzymała gruby sękaty kij. Obok niego postępował młody mężczyzna o inteligentnym wyrazie twarzy. Smętny wzrok śledził daleką, jednostajną równinę, wargi sine, boleśnie skrzywione drżały, a czoło wyniośle marszczyło się przedwczesną troską pofałdowane. W jednej ręce dźwigał gruby kostur założony na ramię, uginające się pod ciężarem, który zwisał na końcu kija. Drugą dłonią podtrzymywał starego towarzysza drżącego i słabego.

Szli powoli, patrząc na okalające ich niwy i jakby szukając czego na nich, a pierś ich falowała westchnieniem, które się od czasu do czasu z niej dobywało.

Starzec przystanął, chwytając się wolną ręką za głowę.

— Czy widzisz co Kazimierzu? — rzekł. Mnie oko już myli — nie dojrzę.

— Nic nie widzę, ojcze — odparł młodzieniec, pochylając głowę.

— Nic? Ha, idźmy dalej — i znękany zgarbiwszy się jeszcze więcej, jakby przytłoczony odpowiedzią syna, powlókł starzec nieposłuszne nogi.

Mijali wsie i zagrody, pozdrawiali pracujących w polu wieśniaków, którzy na widok ich żałośnie wzdychali i pokryjomu rękawem łzy ocierali — i szli ciągle dalej a dalej....

Słońce dobiegało kresu swego, zorza czerwono barwiła obłoki; po chatach rozniecano ognie, dym wznosił się z kominów, gospodarze przyjaźnie gwarząc, wracali na spoczynek, popędzając przed sobą woły zaprzężone do pługa. — każdy spieszył odpocząć po dziennej pracy.... Oni jedni szli wzdychając i milcząc ponuro.

Wreszcie stanęli. Droga rozbiegała się na dwie strony. Młody człowiek przyłożył rękę do czoła, zasłaniając oczy przed blaskiem zachodzącego słońca i wytężył wzrok.

Po chwili zadrżał, jasny promień radości przebiegł po jego twarzy.

— Widzę, ojcze — rzekł do starca.

— Widzisz? To dzięki Najwyższemu, że nam dojść pozwolił. Chodź, chodź! Opuśćmy czemprędzej niegościnną ziemię, która niedaje nam głowy na łonie swem ułożyć.

Chodź! — i mówiąc to postąpił naprzód, ale siły go opuściły — opadł na ramię syna.

— Odpocznij ojcze, — rzekł tenże. Siądź tu na murawie. Dojdziemy nocą do granicy, już niedaleko; ot tam, widnieje słup strerczący po nad okoliczne drzewa.

Starzec westchnął i usiadł na ziemi, a przy nim ukląkł młodzian i zrzuciwszy z siebie tłumok począł wydobywać skromny posiłek. Kawał suchego chleba i twardego sera.... podał ojcu pożywienie, ale ten zdawał się tego nie widzieć. Spuszczone ku ziemi powieki, drżąca lekko warga i głowa pochylona na piersi, świadczyły — że usnął. Ostatni to sen na rodzinnej ziemi.... Jutro Bóg wie, gdzie ich los zapędzi, jutro nie do nich należy.

Młody człowiek patrzał na tego starca, zgnieconego brzemieniem strasznej niedoli, i dwie grube łzy stoczyły się po jego twarzy. Chleb wypadł mu z dłoni, pochylił się i padł znużony na miękki kobierzec natury — sen go przemógł.

Słońce już dawno utonęło w morskiem łonie, a księżyc jaśniał na firmamencie i patrzał zadumany na biednych wygnańców upadłych pod ciężarem tłoczącem ich dusze, patrzał i dumał.

Cisza była dokoła. Gwiazdy błyskały na jasnym niebios sklepieniu i oświecały cudowne niwy polskie, które ujęte słodkim snem, spoczywały spokojnie, ugaszczając na swym łonie dwóch biednych wędrowców.

Powoli zmieniała się scena. Czyste, błękitne niebo okrywało się szarym płaszczem chmury, księżyc zasłonił swą twarz, jakby wstydząc się bezprawi, które widział na

łalne jako podstawę wymiaru na okres dziesięcioletni".

W dalszym ciągu petycyi postawione są dwa następujące nader słuszne wnioski:

1) Stopę podatk. obniżyć z $26^2/_3\%$ na 20% z dochodu czynszowego;

2) Kwotę strącaną tytułem utrzymania domów z dochodu czynsz. brutto dla obliczenia netto, podnieść w miastach nad 10,000 mieszkańców z 15 prc. na 25 prc., a w miastach mniejszych i na prowincyi z 30 prc. na 50 prc.

Życząc powodzenia powyższemu podaniu pragniemy gorąco zachęcić wszystkie władze odnośne do przyłączenia się do petycyi Rady powiatowej wielickiej i do upomnienia się we własnem imieniu o zniesienie podobnych presyj.

Poseł ks. Adam Kopyciński złożył mandat do Rady państwa, motywując ten krok tem, iż zgodnie ze zdaniem biskupa tarnowskiego ks. Łobosa nabrał przekonania, że skuteczniej dla dobra publicznego może pracować na katedrze teologicznej, w radzie konsystorza biskupiego i w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda Tarnowska".

Austr. ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło aż do odwołania na wprowadzanie świń, owiec i kóz z Rumunii koleją żelazną przez Ickany.

Również zezwolono na przewóz wszelkiego rodzaju mięsiwa solonego, wędzonego i konserwowanego. Przewóz mięsa świeżego niedozwolony.

Z Izby poselskiej.

Rząd przedłożył Izbie poselskiej projekt ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Projekt ten jest właściwie zupełnie niezależnym od pierwszego, a pozostaje z nim w związku tylko o tyle, że wszyscy ci, których obowiązywać będzie pierwsza ustawa, i tej drugiej podlegać będą. A więc obowiązywać ona będzie wszystkie kategorye robotników, terminatorów, praktykantów i urzędników przy przedsiębiorstwach (o ile ich płaca nie przeniosi 800 złr. rocznie), wogóle pracowników wszystkich przedsiębiorstw, objętych ustawą przemysłową.

Ubezpieczeni pobierać będą na wypadek choroby z kas na to przeznaczonych, wsparcie przez cały czas choroby, a względnie do końca trzynastego tygodnia. Wysokość tego wsparcia równać się ma połowie dziennej płacy robotniczej, odpowiedniej miejscowym zwyczajom. Prócz tego otrzymywać będą chorzy bezpłatnie pomoc lekarską i lekarstwa. Na wypadek śmierci wypłaca kasa koszta pogrzebu w wysokości dwudziestokrotnej miejscowej płacy dziennej. Położnice otrzymywać będą wsparcie przez przeciąg najmniej trzech tygodni. Zamiast wsparcia będą chorzy mogli przebywać w szpitalu na koszt kasy, który to przepis tyczyć się będzie bezwarunkowo wszystkich nie mających rodziny lub nie prowadzących własnego gospodarstwa. Jeżeli jednak chory ma rodzinę, którą utrzymuje z własnej pracy, to oprócz kuracyi w szpitalu, wypłacaną będzie rodzinie jego przynajmniej połowa zwykłego wsparcia dla chorych.

Kasy dla wsparcia chorych urządzone będę w regule w każdym powiecie po jednej, na podstawie statutu, którego wzór wydany będzie w drodze administracyjnej, a który oznaczy bliżej wysokość wkładek i wsparć przeznaczonych dla chorych. Opierać się one będą na zasadzie wzajemności i stać pod zarządem, wybieralnym przez walne zgromadzenie członków. W skład zarządu wchodzić będą reprezentanci robotników i chlebodawców. Doniosłym jest także przedłożony Radzie państwa projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu robotników, zajętych w fabrykach, hutach, kopalniach, kamieniołomach, przy budowach i t. p., o ile ich płaca roczna 800 złr. nie przenosi.

Zwrócić należy także uwagę na projekt rządowy do ustawy o zmianie a względnie o uzupełnieniu postępowania egzekucyjnego. Projekt ten zawiera bardzo znaczne ulgi dla dłużników i w wielu wypadkach chroni od nadużyć.

Paragraf 2 projektu wymienia przedmioty, które wyjęte być mają od egzekucyi, obok tych, które i dotychczas wyjątek stanowiły.

Egzekucya ma być zaniechaną, jeżeli ze sprzedaży, egzekwować się mających przedmiotów, nie można spodziewać się osiągnięcia kwoty, przewyższającej egzekucyjne koszta.

Na przetarg przedmiotów tak ruchomych, jakoteż nieruchomych, wyznaczać należy tylko dwa termina.

Paragrafy 10 i 11 orzekają, że jeżeli przy przymusowej sprzedaży nieruchomości osiągnięta kwota, nie dosięga 70-krotnej kwoty opłaconego podatku gruntowego, a względnie 60-krotnej domowoczynszowego albo 150-krotnej podatku domowo-klasowego, to dokonana sprzedaż może być unieważnioną przez późniejszą, wyższą ofertę.

W Kole polskiem poruszono także sprawę interpelacyi do rządu z powodu nieustannych konfiskat polskich dzienników.

ziemi; ciemność pokryła równinę, a zdala dochodził głuchy łoskot grzmotu.

Łysnęło. Rzęsisty deszczyk zwilżył głowy śpiących wędrowców. Zerwali się spiesznie.

— Grzmi — westchnął starzec — ulewa zmoczy nas do nitki. Chodźmy.

Syn stał oglądając się z przerażeniem dokoła. Załamał ręce.

— Okradziono nas! Pozbawiono ostatniej chudoby!

— Ha, nie pierwszy to raz... Ale Bóg tak chciał, święta jego wola — jęknął starzec. — Poddajmy się jej.

Zagrzmiało. — Grom uderzał po gromie. Starzec przytulił się do syna. I tak szli dalej, prędko, jak gdyby nie czuli zmęczenia. Wiatr rozwiewał siwy włos ojca i miotał grube krople deszczu w oblicze młodziana.

Szli tak czas jakiś. Zamknęły się wreszcie niebieskie spusty, wicher jeno wył żałośnie, gnąc kłosy, skarżące się szumem.

Zmoknięci do nitki, przeziębli, dostali się do wsi cichej jeszcze i uśpionej. Gdzieniegdzie tylko pies zawył przeciągle i urwał; kogut zapiał — i znów cicho. Na wschodzie czerwieniło się lekko.

Wreszcie ujrzeli wyraźnie słupy graniczne. Dobyli ostatnich sił — i spiesznie doszli do celu. Opodal stanęli i zadumali się. Chcieli pożegnać ziemię ojczystą, którą kochali jako matkę, z której przemoc wroga pędziła ich, wydzierając im mienie. Patrzyli przed siebie. Pierwszy promień ozłacał wierzchołki drzew i oblewał góry lesiste jasnością świtającego dnia. Cudny był widok. Napawali się nim w zachwycie — może po raz ostatni. Łkanie ulżyło ich boleści. Prędko jednak otarli łzy i przestąpili granicę.

— Żegnajcie ojczyste strony! Po raz ostatni!..

Przed gmachem rządowym stała gromada wynędzniałych ludzi: mężów o chudych policzkach i szklannej źrenicy, kobiet z czerwonymi wypłakanemi oczyma, którym łez brakło — i dzieci. Do niej zwrócili się nasi wędrowcy. Stanęli na boku i czekali.

Wyszedł mężczyzna w granatowym mundurze, z urzędową gwiazdką na czapce. Powiódł okiem po gromadce — zadzwonił. Przybiegł żołnierz. Starszy zawarczał niezrozumiale, żołnierz zasalutował i odszedł.

Po chwili ukazała się banda żołdaków. Zbliżyli się do gromadki i ryknęli:

— Paszoł won!

Zamknijcie oczy....

I świat się dowiedział o nowej ranie, jaką zadał narodowi polskiemu największy jego wróg i zadrżał i odwrócił się ze wstrętem, a ów rzekł:

— Tak każę, tak chcę. Jam sprawiedliwość, jam wszystkim, jam Bogiem!

I śmiał się radośnie....

Kronika i Rozmaitości.

Bal na dochód biednych dzieci tutejszych ochronek, połączony z loteryą fantową, odbył się w sobotę dnia 13 b. m. w sali teatralnej w Wieliczce z całą okazałością i wypadł świetnie. Bawiono się ochoczo do rana. Czysty dochód wynosi około 170 zł.

Na dzień 27 b. m. zapowiedziany jest bal mieszczański, który również się dobrze uda, tembardziej, że już od 12 lat czekają nasi obywatele na podobną zabawę.

Otrzymujemy następujące zażalenie: „Przykrem i bolesnem faktem jest, że ulicą prowadzącą na Mierżączkę o godzinie 7-mej wieczorem spokojnie przejść nie można przed sforami psów, które zawcześnie spuszczane z łańcuchów, odprowadzają przechodniów od początku do końca ulicy ujadając na nich".

† **Wojciech Kawecki**, obywatel m. Wieliczki, c. k. dozorca salinarny, zmarł dnia 11 b. m. przeżywszy lat 55.

Nowe pisma. W Krakowie zaczął wychodzić od 3 b. m. dwutygodnik naukowy i literacki p. t. „Ziarno“, wydawany przez Młodzież akademicką. Numer 1-szy zawiera: Wstępne słowo (wiersz). — Przed kominkiem, napisał Sen.—Zbieram różne, różne kwiatki (wiersz) przez Korczaka. — Illa, przez Jot. Ks. Er.—Nudno mi Boże (wiersz) przez Z—t. — Kilka słów o psychologii, napisał Bis. — Wspomnienia o Maur. Mochnackim, przez L. J. — Krytyka: Buszczyńskiego: „Duch światła“. — Listy do kolegi. — Kronika naukowa.

We Lwowie ukazała się 1 b. m. „Osa“, dwutygodnik satyryczny.

W Podgórzu odegrane zostały przez amatorów z Krakowa i Podgórza na dochód „Domu przytułku w Podgórzu“ dwie komedyjki: „Bilecik miłosny“ i „Werbel domowy“. Obie sztuczki podobały się, jak i na prawdziwych scenach, nadzwyczaj; wskutek czego to samo towarzystwo zamierza je na cel prywatny w dniu 21 b. m. powtórzyć. Z całego towarzystwa najlepiej się przedstawili panna Bar. z Podgórza w „Bileciku miłosnym“, w roli jakby dla niej napisanej i pan G., który z werwą odśpiewał wesołe kuplety. Najgorzej reprezentował się inżynier Serrano, który z powodu zbyt śmiałych komplementów o mało nie został wyrzuconym. Po przedstawieniu trwała do rana zabawa tańcująca. Czysty dochód wynosi około 200 złr.

W Krakowie w katedrze na Wawelu odbyło się dnia 15 b. m, uroczyste nabożeństwo, jako w 500-letnią rocznicę chrztu Władysława Jagiełły, księcia litewskiego, a pierwszego króla polskiego z rodziny Jagiellonów.

Kasa oszczędności w Krakowie wykazała z roku zeszłego 100.000 złr. czystego dochodu. Same wkładki doszły do sumy 8,300.000 złr.

Poświęcenie apteki. Dnia 18 b. m. odbędzie się akt poświęcenia apteki p. Piotra Krokiewicza w Krakowie, przeniesionej ze Stradomia na Kleparz, zupełnie nowo urządzonej. Aktu tego, o ile nam wiadomo, dokona ks. biskup Dunajewski, i będzie poprzedzony mszą św. u ks. Misyonarzy, odprawionej przez ks. Nazimka, wikaryusza z Podgórza, byłego profesora obecnego właściciela apteki z lat dziecinnych. Szczęść Boże!

C. k. starostwo rzeszowskie wydało do wszystkich zwierzchności gminnych i przełożonych obszarów dworskich okólnik w sprawie dręczenia zwierząt po wsiach, a zarazem poleca pp. przełożonym obszarów dworskich spostrzeżone przekroczenia zakazu donosić c. k. starostwu celem ukarania winnych.

† **Adam Bartoszewicz**, właściciel Księgarni Polskiej we Lwowie, zmarł tamże nagłą śmiercią 11 b. m. w sile wieku, bo w 48 roku. Największą zasługę wyświadczył śp. Bartoszewicz społeczeństwu polskiemu przez wydawnictwo znanej „Biblioteki Mrówki“, zarówno cennej dla doboru dzieł, jak i z powodu niskiej ceny. Byłoby wielką stratą dla literatury naszej, gdyby tanie to, i tyle już znane wynawnictwo, ze śmiercią nakładcy miało też usnąć snem wiecznym.

W głośnym procesie Ritterów skazany na śmierć Stochliński, zmarł w krakowskiem więzieniu na suchoty.

W Tyśmienicy otwartą została dnia 7. b. m. Czytelnia w obecności delegatów Towarzystwa ośw. ludowej dla Stanisławowa i okolicy, przy współudziale tamtejszej inteligencyi i obywatelstwa. — Biblioteczka składa się dotychczas z 115 książek tak polskich jak i ruskich.

Nowe karabiny Mannlichera wprowadzone zostaną dla całej armii, dotychczas zaopatrzono w nie różne bataliony strzeleckie. Koszta jednego karabinu z amunicyą wynoszą 50 złr., a konstrukcya ich trzymaną jest w wielkiej tajemnicy. — tylko, że niestety... jeden karabin taki znajduje się już zagranicą! Przychwycono bowiem sprawcę, który przyznał się, że podmówiony i przekupiony przez wojskowego emisaryusza państwa zagranicznego, zeskamotował jednę sztukę, aby pragnienie tego jegomościa zadowolić. Ministerstwo wojny gorliwie zajmuje się tą sprawą i trzyma ją w wielkiej tajemnicy.

Nieszczęście na łodzie. W rosyjskim porcie Taganrog — jak donosi „Gw. C.“ — znajdowało się 28 zm. na łodzie kilka tysięcy rybaków ze swemi sankami i końmi. Nagle pęknął wskutek przemiany pogody lód, a wiatr północny pędził odłamy na otwarte morze. Powstało straszne zamięszanie. Lód rozłamywał się na coraz mniejsze kawałki. Nieszczęśliwi nie mogli się więc ratować.

Król Humbert otrzymał od Polaków zamieszkałych w Szwajcaryi adres dziękczynny za jego staranie o uwolnienie Kraszewskiego. Taki sam adres przesłali również Polacy zamieszkali we Francyi, wyrażając w nim swą wdzięczność monarsze włoskiemu.

Przeciw kontrabandzie rozpoczął rząd rosyjski nader energiczne i srogie środki. Między innemi, rozporządzenie nakazuje, że ujęty przemytnik, który już raz był karany, zostanie natychmiast wysłany na Sybir.

Ciężkie czasy nastają na przestępców politycznych w Rosyi. Toczą się bowiem układy między rządem moskiewskim a Stanami Zjednoczymi Ameryki układy, aby ta ostatnia puszczała w granice swojego Państwa tylko tych poddanych rossyjskich, którzy się wykażą, że w czasie pobytu swego w Rossyi nie dopuścili sie żadnego czynu kary godnego.

Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, że aptekarze jako kupcy obowiązani są do płacenia dodatków do podatku na potrzeby Izb handlowych, chociaż ustawa przemysłowa nie wlicza aptek w poczet przedsiębiorstw przemysłowych.

Ankieta młynarska w ministerstwie handlu została zwołaną na 23 b. m. Wezmą w niej udział liczni przedstawiciele tyle ważnej gałęzi przemysłu.

Sprawa ceł naftowych. Jedna z największych trudności ciągle trwających preliminaryów, pisze „Kur. Koł.“, w sprawie zawrzeć się mającej ponownej ugody między Austryą a Węgrami, co do której dotychczas porozumienie nie nastąpiło, jest sprawa ceł naftowych, które dla skarbu Węgierskiego znaczne stanowią dochody. Rafinerye węgierskie w Riece i Peszcie wyrabiają znaczne ilości tak zwanego rosyjskiego surowca naftowego, (Rohöl), od którego cło 1 złr. 30 cnt. a względnie 2 złr. się płaci, podczas gdy wedle zdania rządu austryackiego surowiec rosyjski nie jest wcale surowcem, ale rodzajem destylatu, który w Rosyi z umysłu w ten sposób wyrabianym zostaje, aby go do Austryi wprowadzić można. Zdaniem Rządu austryackiego od destylatu tego cło 10 złr. płacić się powinno. Poparcie tego fałszywego destylatu z Rosyi polegają, które skarbowi węgierskiemu 2.000.000 zł. rocznego dochodu przynoszą, przeto tak dla rafineryi tych jako też dla rządu węgierskiego, o bardzo ważną kwestyą się rozchodzi. Rząd austryacki obstaje na zmianie obecnej taryfy cłowej i ocenieniu rosyjskiego destylatu jako destylatu, a nie jako surowca, tj. zamiast cła w wysokości 1 złr. 10 ct. lub 2 złr. od 1 metra cet. cło w kwocie 10 złr. w. a.

Nafta, kupowana u drobnych przekupniów, często pali się płomieniem nierównym i niejasnym. Otóż wypróbowanym środkiem na te kaprysy nafty, pochodzące przeważnie z niedokładnego jej oczyszczenia, jest wsypanie małej ilości soli do rezerwoaru nafty.

Oszust. Policya wiedeńska poszukuje usilnie pewne indywidyum, które dzięki wytwornej powierzchowności, wciska się do bogatych rodzin, mających córki na wydaniu, występuje jako konkurent, a ożeniwszy się z majętną panną, w poślubnej podróży pozbawia młodą kobietę pieniędzy tudzież kosztowności i pozostawia ją na pierwszej lepszej stacyi bez wszelkich środków. Przed niedawnym dopiero czasem ofiarą wytrawnego łotra, występującego pod nazwiskiem księcia K., padła piękna córka pewnego przemysłowca, której oszust zabrał 50.000 złr. i bardzo cenne kosztowności.

Z artykułu wstępnego gazety. „...okazuje się, że położenie finansowe naszego miasteczka nie jest jeszcze tak rozpaczliwe mimo niedoboru 37.966 złr. 51 ct., bo w ostatecznym razie możnaby się uciec do środka często praktykowanego, że większemi deficytami (nowemi długami) pokrywa się mniejsze.

Najgłówniejszą przyczyną tego niedoboru jest zniżenie dzierżawy propinacyjnej wskutek zbyt małej konsumcyi gorących napojów...“

„Dlatego pij narodzie, co Bóg daje a propinator sprzedaje! Pij wbrew ustawie o pijaństwie, bo tylko w ten sposób podniesiesz gminę, a gmina to fundament państwa; państwo zaś z wdzięczności zmniejszy podatki i dodatki do dodatków.

Górą propinacya!

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

!!Ostrzeżenie!!

Ostrzegamy Szan. Współobywateli m. Podgórza, aby nie oddawali robót p. Franciszkowi Jodłowskiemu, stolarzowi w Podgorzu. *Kilku obywateli.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Rejentowi w Podgórskach. Zarzuty, jakie Pan czynisz, stosują się wyłącznie do naszej redakcyi, która nie ma nic wspólnego z drukarnią. Zdaje nam się, że to Panu wystarczy.

Panu M. w Wierzchołow. — Przypominamy się.

Pani Get. w Ryb. — Prenumeratę całoroczną otrzymaliśmy.

Rik. w Ser. — Rękopism odesłaliśmy do redakcyi „Śmieszka“.

Panu F. w miejscu. — Dosyć tych odgrażeń, w przeciwnym razie będziemy musieli się udać na inną drogę: jeżeli Pan masz skarżyć, to prosimy, wyjdzie oliwa na wierzch, mamy 4-ech świadków.

Panu Grz. w Wilnie. — List otrzymaliśmy za późno, więc nie mogliśmy skorzystać z rad Pańskich. — Prosimy o rezultat.

Wydawca i redaktor J. Litwiński

Illustrowany Kalendarz Djabelski jest do nabycia we wszystkich ajencyach „Djabła“ oraz w drukarni w Wieliczce. — Cena egzemplarza 75 centów.

Z drukarni w Wieliczce.